№ 4. Dąbrowa Górnicza, 3-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 2 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Dalsze zwycięstwa w Galicyi.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na galicyjskiem bojowisku nieprzyjaciel ponawiał silne ataki na wojska sprzymierzone, stojące na wschodnim brzegu Sanu. Wszystkie rozpaczliwe wysiłki nieprzyjaciela zostały odparte z nowemi ciężkiemi dla niego stratami.

Na północnym froncie twierdzy przemyskiej dwa dalsze forty zostały wzięte szturmem.

Pozyskany dotychczas teren utrzymany w naszych rękach.

Na południe Dniestru nasz atak posuwa się dalej zwycięsko naprzód. **Wczoraj wzięliśmy szturmem nowe pozycye nieprzyjacielskie między Stryjem i Drohobyczem.**

Silne oddziały nieprzyjacielskie, które w południowo-wschodniej Galicyi w okolicy Sołotwiny przeszły do ataku na nasze pozycye, poniosły ciężkie straty i zostały odparte. **Miejscami uciekły w panicznym pośpiechu.**

W bitwach w miesiącu maju armie sprzymierzone, walczące pod naczelną komendą austro-węgierską, wzięły do niewoli i w zdobyczy, co następuje: **863 oficerów rosyjskich, 268,869 żołnierzy, 251 lekkich dział i ciężkich, 576 karabinów maszynowych, 189 wozów z amunicyą.**

Do tego doliczyć należy obfity materyał wojenny, którego naprzykład w jednej tylko z armii karpackich zabrano: **8500 pocisków armatnich, 5,500,000 patronów infanteryjcich, 32.000 rosyjskich karabinów repetyerowych, 21,000 sztuk rosyjskiej broni białej.**

Wojna z Włochami.

Na włoskiej widowni wojennej wszystkie dotychczasowe usiłowania nieprzyjaciela pozostały bezskuteczne. Prowadzone z wielkiem natężeniem i wielką obfitością amunicyi ostrzeliwanie z ciężkich dział wyżyn Lavarone-Folgaria i poszczególnych przesmyków karynckich nie zdołało wyrządzić żadnej poważniejszej szkody naszym fortyfikacyom.

Poza tem ani na granicy tyrolskiej ani karynckiej nie przyszło do większych bitew.

Na Pobrzeżu ataki nieprzyjaciela na grzbiet Krn zostały odparte z ciężkiemi dla Włochów stratami.

Opublikowany przez komunikat włoskiego sztabu marynarki rezultat bombordowania Poli przez włoskiego lotnika **nie odpowiada prawdzie.** Wprawdzie 4 bomby eksplodowały rzeczywiście, ale szkoda materyalna jest minimalna. Pożar nie powstał nigdzie.

Szkody, spowodowane przez ostrzeliwanie Monfalcone, ograniczają się do lekkiego skaleczenia pewnej osoby cywilnej przez odłamek kamienia.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Francuski teren wojny.

BERLIN. Urzędowo ogłaszają:

Fabryka cukru na zachód od Souchez, do której Francuzi wtargnęli wczoraj popołudniu, została przez nas znowu odebrana.

Atak francuski, przedsięwzięty wieczorem na nasze pozycye przy Neuville, został odparty. Nieprzyjaciel zajął mały jedynie kawałek rowu strzeleckiego.

W Lesie Kapłańskim walka zblizka o poszczególne kawałki rowów strzeleckich trwa jeszcze dalej.

Teren wschodni.

Pod Neuhausen na półn.-wschód od Libawy i pod Szydykami na połudn.-wschód od Libawy stoczyliśmy skuteczne potyczki z mniejszemi oddziałami rosyjskiemi. Podobnie stało się w okolicy Szawel, nad Dubissą i między Ugiony a Ejragolą. **Nad Dubissą wzięliśmy 500 jeńców.**

Dwa dalsze forty twierdzy przemyskiej zostały wzięte szturmem.

Po zwycięstwie pod Stryjem wojska sprzymierzone posunęły się wczoraj naprzód w kierunku na Medenice.

Smutny obraz.

Zdawałoby się, że trwająca od dziesięciu miesięcy wojna wraz z towarzyszącemi jej okropnościami i klęskami ekonomicznemi oswoiła nas już ze wszystkiem tak, że nic nas ani zadziwić, ani przerazić nie zdoła. A jednak w istocie nie zdajemy sobie jeszcze w całej pełni sprawy z olbrzymich rozmiarów niedoli, jaka w szczególności spadła na nasze krainy. Aż dopiero szereg zestawionych nagich faktów i suchych liczb otwiera nam często oczy na przepaść, jaka w najbliższej przyszłości przed nami się otworzy, jeśli w porę nie znajdziemy skutecznych środków, rad i pomocy, które dla znękanego już tylu ciosami naszego społeczeństwa mogłyby stworzyć ochronną baryerę.

Akcya zapomogowa w powiecie Olkuskim dopiero przed paru tygodniami została zorganizowana. Dotychczas prowadzona była w skromnych rozmiarach przez komendę Obwodową, przez społeczeństwo zaś miejscowe zorganizowana była jedynie w miasteczku Olkuszu przez Towarzystwo Pomocy dla ubogich chrześcjan i przez Radę miejską Olkuską i w miasteczku Wolbromiu przez Komitet Zapomogowy. Wobec tego akcya prywatna miała charakter luźny i nie odpowiadała rosnącym z każdym dniem potrzebom, pomimo dużej ofiarności, szczególnie włościaństwa, które przez szereg miesięcy karmi znaczną ilość pozbawionych pracy i bezdomnych robotników. Niestety ten rodzaj prywatnej ofarności, tak chlubnie świadczący o zrozumieniu obowiązków społecznych przez szerokie warstwy ludności, nie jest i nie może być ujęty w żadne cyfry statystyczne, które sprostowałyby błędną opinję cudzoziemców o braku samopomocy wzajemnej społeczeństwa.

w styczniu b. r. zjawiła się obawa, czy pozostała ilość artykułów spożywczych i ziarna wystarczy na przeżywienie dla ludności i na dokonanie zasiewów wiosennych.

Powiat nasz składa się z 339 wsi, połączonych w 13 gminach i z miasta Olkusza. Ogólna ilość ludności wynosi około 15,000 z czego ludności katolickiej około 13,000. Ogólna ilość ziemi w powiecie zajmuje 231,750 morgów (po 1,-00 kw. sążni) przyczem ziemi ornej 120,325 morgów. Pod zasiewami jesiennymi zajętych było około 45,000 morgów, pozostałą ilość ziemi, wynoszącą 75,000 morgów, należało obsiać na wiosnę. Aby zadaniu temu podołać i dopilnować prawidłowego dokonania zasiewów, zostały stworzone w lutym b. r. przez referenta do spraw gospodarczych przy Komendzie Obwodowej gminne Komitety zasiewowe. Komitety te miały polecone przez Komendę Obwodową zebranie danych co do ilości brakującego do zasiewów ziarna i sił pociągowych, które przez Komendę miały być ludności dostarczone.

Pomimo to jednak komenda obwodowa, niestety, nie mogła w pełnej mierze przyjść z pomocą ani co do ziarna, ani inwentarza,

Skutkiem czekania na obiecane nasiona zasiewy wiosenne były bardzo opóźnione i w rezultacie ludność zmuszona była nabywać ziarno w ostatniej chwili

Z ogromną forsą, częściowo kupując ziarno po wysokiej cenie, częściowo zaś przenosząc na plecach po kilkadziesiąt kilometrów z innych powiatów, ludność miejscowa dołożyła wszelkich starań i ogromnych wysiłków, aby zasiać jaknajwięcej. Za wyjątkiem kilkudziesięciu par koni wojskowych żadnej innej pomocy z zewnątrz powiat nasz nie otrzymał.

Podziwiać należy ogromny hart naszych włościan i ich bezgraniczne przywiązanie do ziemi, dzięki którym, pomimo tak ciężkich warunków, w większości gmin i wsi dokonali zasiewów wiosennych. Nie posiadam jeszcze dokładnej statystyki ilości nieobsianej ziemi, gdyż zasiewy, a szczególnie sadzenie kartofli są jeszcze w toku, jednakże już dziś widocznem jest, że najwyżej jedna piąta część ziemi, przeznaczonej na zasiewy wiosenne, pozostanie odłogiem. Zauważyć muszę, że wobec braku koni, jako siła pociągo-

wa ogólnie używane były krowy a w wielu, w wielu wypadkach ludzie sami sobą ciągnęli pługi. Na ogół powiedzieć można, że zasiewy wiosenne w powiecie naszym dokonane zostały względnie pomyślnie, lecz niestety stan ich, zarówno jak zasiewów ozimych z powodu ogromnej suszy jest obecnie zaledwie średni. Gorzej się przedstawia perspektywa zasiewów ozimych w jesieni b. r., o których już dzisiaj należy myśleć, aby o ile możności złemu zawczasu zaradzić. Gorzej z tego względu, że, o ile z tak nieliczną siłą pociągową dało się jako tako przeprowadzić zasiewy wiosenne, pod które w większości wypadków przygotowane były podorówki w jesieni, nawozy zaś wywożone były stopniowo w przeciągu całej zimy, o tyle dla tak intensywnej roboty, jaka wykonaną być musi w przeciągu września i sierpnia przy zbieraniu, młóceniu i przygotowywaniu roli pod zasiewy jesienne bezwarunkowo pozostała w powiecie ilość sił pociągowych będzie niewystarczająca. Zaradzić złemu, które może fatalnie odbić się na ogólnym stanie kraju, mogą jedynie rozporządzenia władz: a) aby zakaz rekwizycyi tej minimalnej ilości koni i krów, jaka w powiecie pozostała

był ściśle

stosowany i b) aby sprowadzona została do powiatu na rolnicze potrzeby komitetów gminnych większa ilość zderanżowanych koni wojskowych.

Zasiewy wiosenne w powiecie naszym dokonane zostały przez ludność samodzielnie, bez pomocy gminnych komitetów zasiewowych, które, nie otrzymując żadnej pomocy z zewnątrz, ograniczyć musiały swą działalność do zbierania dat statystycznych, a które w tym czasie przemianowane zostały przez Komendę Obwodową na gminne Komitety żniwowe. Te komitety gminne przez swych delegatów skoordynowane zostały w powiatowym komitecie, którego działalność ożywiła się nieco z chwilą otrzymania przez Komendę obwodową powiatu Olkuskiego 20 wagonów kartofli od komitetu państwowego z księciem Lubomirskim na czele, oraz 8 wagonów kartofli od ziemian powiatu Włoszczowskiego w celu rozdania najuboższej ludności powiatu Olkuskiego.

Komitet powiatowy, zbierający się raz na miesiąc pod przewodnictwem referenta do spraw gospodarczych, miał poniekąd wpływ przy podziale owych 28 wagonów kartofli pomiędzy gminy, w gminach zaś, które zdołały zapomogę tę otrzymać, podział jej między ludność oddany został całkowicie komitetom gminnym. Z chwilą, kiedy delegat Książęco - Biskupiego Komitetu z Krakowa p. Wacław Anczyc zwrócił się do mnie z propozycyą zajęcia się w imieniu K. B. K. akcyą zapomogową w powiecie Olkuskim, nie widząc racyi stwarzania osobnego Komitetu zapomogowego, zwróciłem się do Powiatowego Komitetu Gospodarczego z propozycyą ujęcia w swe ręce całej akcyi zapomogowej za pośrednictwem komitetów gminnych. W tym celu zaprosiłem przedstawicieli gmin na zebranie, które się odbyło w d. 19 maja b. r. i na którem postanowiono przekształcić się w Powiatowy Komitet Gospodarczo - Zapomogowy, w skład którego wchodzą: 12 przedstawicieli gminnych Komitetów gospodarczo - zapomogowych (każdy gminny komitet składa się z 8 członków), 2 przedstawicieli Rady miejskiej Olkuskiej i 2 przedstawicieli Towarzystwa pomocy dla ubogich chrześcian. Powołano z pośród siebie prezydyum z 5 osób ze stałą rezydencyą w Olkuszu, w lokalu Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, przy ul. Krakowskiej.

Komitet powiatowy rozdzielił pomiędzy gminy otrzymaną od K. B. K. zapomogę pieniężną w sumie 13000 kr. dla gmin i 5000 kor. dla T-wa Dobroczynności i niezależnie od tego rozpoczął zbieranie następujących danych statystycznych:

1) spis osób potrzebujących zapomogi: a) zdolnych do pracy, b) niezdolnych do pracy i c) dzieci.

2) ilość nieobsianej ziemi: a) z powodu braku nasion i koni, b) z powodu rowów strzeleckich.

3) statystykę śmiertelności (porównawczą z 1914 rokiem).

4) wypełnienia kwestyonaryuszy szkolnych.

5) wypełnienia kwestyonaryuszy, tyczących się spalonych lub rozebranych budynków.

6) zbierania ofiar na rzecz ubogich i wydawania odpowiednich kwitów, zwalniających od dawania jałmużny, w celu zwalczania rosnącej w przerażający sposób, szczególniej wśród dzieci żebraniny.

Zbieranie powyższych dat będzie ukończone na 8 czerwca b. r., po którym to dniu będziemy posiadali całokształt zapotrzebowań całego powiatu (150,000 ludności) możliwie najdokladniejszy i sprawdzony.

Naogół zaznaczyć należy, że ilość osób, potrzebujących pomocy, w naszym powiecie wzrasta niemal z dniem każdym. Obok wielu rodzin, potrzebujących już teraz zapomogi na całkowite utrzymanie, istnieje cały szereg goniących ostatkami. Cyfry tej przed zebraniem szczegółowych informacyj (przed 8 czerwca) nawet w przybliżeniu trudno określić, w każdym jednak razie sięga ona dziesiątka tysięcy. Trzymać się będziemy tej zasady, aby zapomogi bezpłatne wydawać tylko osobom, niezdolnym do pracy, zaś ludzie zdolni do pracy wykonać muszą jakąś publiczną robotę, za którą otrzymywać będą wynagrodzenie w naturze.

Wychodzimy tu z tego założenia, że wydawanie jałmużny osobom, zdolnym do pracy, wpływa w wysokim stopniu niemoralnie i jest powodem nadużyć.

Niezależnie, od udzielania pomocy bezzwrotnej, w wielu wypadkach byłoby pożądane wydawanie pożyczek krótko i długoterminowych osobom, posiadającym majątek, bądź nieruchomy, bądź w gotówce, lecz znajdującym się obecnie w nadwyraz ciężkich warunkach. Tyczy się to głównie sfer rolniczych, które z powodu braku funduszów nie są w stanie uruchomić swego zniszczonego warsztatu rolniczego, a które na udzieloną im pożyczkę mogą dać najzupełniej pewne zabezpieczenia. Umożliwienie tym ludziom korzystania ze względnie taniego kredytu uwolniłoby ich od niechybnej lichwy i spekulacyi, a instytucyi finansowej, która by zrozumiała swój interes, dałoby solidną i pewną lokatę kapitału.

Am.

Warszawa i Wilno o Legionach polskich.

„Wiedeński Kur. Polski“ na podstawie informacyi, które dostały się przez kordony, podaje opinię Warszawy i Wilna, wręcz odmienną od dawnej, o naszych Legionach:

Warszawa i Królestwo zajmuje się dziś w pierwszym rzędzie naszymi Legionami. Tam każdego bez różnicy nawet partyjnej interesują najbardziej Legiony, ich dzieje i boje i ludzie, którzy w nich działają. Wszelka wiadomość, choćby najbardziej drobną i błahą, Warszawa chwyta z jakimś dziwnym dreszczem i zapartym tchem. Wiadomości te lotem błyskawicy obiegają całe miasto, dostają się na prowincyę, ludzie powtarzają je sobie z ust do ust i dokoła Legionów rośnie legenda. Jeszcze w jesieni o Legionach poinformowane były zaledwie jednostki, większość społeczeństwa wiedziała o nich cokolwiek, ze źródeł jednak fałszywych. Obecnie wiele się zmieniło. Niema tej pełnej obojętności, która była odpowiedzią na wszystkie dotyczące Legionów pytania, dziś czuje naród, że dokonała się rzecz wielka, że wielką wagą spadły na szalę wypadków Legiony. Pod hałaśliwie i gwarnie płynącem życiem Warszawy wre prąd żywy i mocny. Są w Warszawie siły milczące, z zaciśniętymi zębami stojące wiernie i twardo przy swem dziele. Siły te, tłumione konspiracyjnymi warunkami roboty, czujnem okiem „ochrany“, nie mogą się przejawiać w całej pełni. Ożywiony ruch wydawnictw nielegalnych jest słabem tylko odbiciem potężnego ruchu niepodległościowego. Dość powiedzieć, że Warszawa, początkowo tak obojętna, rozchwytuje dziś broszurę „Boje polskie“, zawierającą opisy bitew Legionów i uczy się jej niemal na pamięć.

Podobna zmiana nastrojów i przekonań dokonała się i na Litwie. W Wilnie grupa inteligencyi, pragnąc ujednostajnić opinię polityczną, zapoczątkowała szereg odczytów, oświetlających chwilę bieżącą. Oświetlać ją również miały artykuły, zamieszane w dwóch dziennikach wileńskich, „Kuryerze Litewskim“ i „Przeglądzie Wileńskim“. Koło pierwszego grupowały się koła ugodowe i endeckie, drugi był placówką polskiej myśli demokratycznej. Kierunki te ścierały się ze sobą na wieczorach dyskusyjnych i odczytach. Wilno odwiedził raz Balicki, który zamierzał tam wygłosić szereg odczytów o warszawskich „legonach opolczeńców“. Pierwszy zaraz odczyt zrobił fiasko, z dalszych Balicki zrezygnował. Składka na owych „opołczeńców“ dała aż 11 rubli; z tem sprawa upadła. Natomiast coraz większe zainteresowanie budziły wiadomości o Legionach galicyjskich. Znaleźli się ludzie, którzy na wieczorach dyskusyjnych umieli bardzo dużo o nich powiedzieć, reszty dokonała literatura nielegalna. I gdy w Wilnie znaczna ilość ludzi śledzi bohaterskie walki naszych Legionów, czyny ich w Królestwie i Karpatach, to z drugiej strony to samo Wilno „wyświeciło“ ze swych murów dwu „legionistów-opołczeńców“, którzy raz zjechali byli do miasta, celem agitacyi.

Przegląd Polityczny.

(w) **Zwycięstwa** nad Moskalami **w Galicyi** trwają dalej. Fakt ten ma niezwykle doniosłe znaczenie, nietylko pod względem militarnym, ale i politycznym. Chwila dzisiejsza jest poniekąd przełomową. Wystąpienie Włoch było atutem, chowanym i przygotowanym oddawna przez trójporozumienie. Miało ono i moralną i materyalną przewagą skruszyć przeciwnika. Miało odciągnąć armię austryacko-niemiecką od frontu rosyjskiego i wzmocnić linię francuską. Tymczasem okazuje się, iż nietylko Rosya nie czyni postępów, ale bitą jest, może nawet we wzmożonem tempie.

Powodzenia dzisiejsze oddziałają bardzo poważnie na stosunki zewnętrzne. A przedewszystkiem wchodzą tu w grę Bałkańskie państwa, którym trudno jest utrzymać neutralność do końca wojny, i które przechylą się na stronę tego, kto ostatecznie stwierdzi swą przewagę, aby brać udział w podziale łupów. Z tonu prasy włoskiej widać, iż liczyła ona na pociągnięcie swym przykładem Rumunii, tymczasem kto wie, czy pod wrażeniem mocy dwójprzymierza nie wypowie się i to państwo i nawet Bułgarya z Grecyą przeciw Rosyi. W każdym razie już dziś widać, iż stronnictwo, wrogie Austryi, w tych państewkach, przycichło.

Za to w **Holandyi** agitacya militarystyczna bierze górę. Do ostatnich czasów rząd sprzeciwiał się tam wszelkim projektom powiększenia armii, doprowadzenia jej do miliona walczących (trzy razy więcej, niż dzisiaj) i tp., obstając przy dotychczasowym systemie, który stwarza liczne kategorye wolnych od służby wojskowej, przeważnie zamożnych chłopców, i czyni armię holenderską bardziej podobną dawnym oddziałom zawodowych najemników, niż współczesnym narodowym pospolitym ruszeniom. Taka armia była potrzebna dla trzymania w szachu olbrzymich i bogatych kolonii holenderskich w Azyi, a innej wojny mieszczaństwo holenderskie nie wyobrażało sobie. Tymczasem w pierwszej połowie maja rozpoczęła się tam agitacya za nałożeniem obowiązku służby wojskowej na wszystkich obywateli podczas wojny, i za zaprowadzeniem, odpowiednio do tego, powszechnego wykształcenia militarnego. Pod wpływem tych myśli został

Zygmunt Kisielewski.

U WRÓT WARSZAWY.

(DYALOG).

(Wilanów. Wspaniała podkowa pałacu. Przez odsłonięte okna widać gorączkowy ruch żołnierski. Zmierzch. Zdala słychać grzmot bitwy. Na ławce pod krzakiem róży japońskiej spoczywają oficer Legionów Polskich i Realny Polityk).

Oficer.

Tak... nareszcie... O świcie wejdziemy do miasta przez rogatkę Mokotowską—placem Zbawiciela-Marszalkowską-Królewską ku Zamkowi. Tam, na Zamku Królewskim, stanie główna kwatera wojska polskiego...

Realny Polityk.

Niemieckiego...

Oficer.

Czyż nie płacimy krwią za wolność wejścia do stolicy? Takich strat nie mieliśmy nawet pod Łowczówkiem. Ale niechaj pan zajrzy do okopów... żołnierze nasi giną z radosnym uśmiechem, konając pozdrawiają wieżyce Warszawy. Ich śmierć daje nam krwawo wywalczone prawo....

R. Polityk.

Złudzenie... Zdobywacie tylko prawo grzebania ich na Powązkach, zamiast gdzieś na polu, pod karczmą.

Oficer.

Nie rozumie pan realizmu krwi i polityki heroizmu. Cóżeście uzyskali swą niewolniczą biernością, którą gardzi pierwszy lepszy policmajster. Niema w tem nawet złudzenia myśli... cienia i przeczucia czynu.. nic, nic, nic... kwitki, hańba lżonego lokaja, miłosierdzie rosyjskiej burżuazyi.. dla dzieci polskich! Kupiec moskiewski zdartą rubachę przesyła dla okrycia drżących z chłodu—braci prywiślińskich. Nie czujecie już nawet policzka, nie słyszycie pogardliwego śmiechu pół-mongoła...

R. Polityk.

Francya i Anglia!

Oficer.

Ha—ha—ha...

R. Polityk.

Odezwa Wielkiego Księcia, uznana w Paryżu i w Londynie...

Oficer

W Paryżu i w Londynie, które ogarnia krwawa histerya niemocy.

R. Polityk.

Wojna nie jest skończona...

Oficer.

(Dotykając szabli).

Nie, skończona nie jest. Co szabla zwycięży, co bagnet wywalczy, to jedynie zostanie... wszystko inne jest złudną nadzieją polityka, nie opierającego się na sile realnej. Wyraz, który u was nazywa się realną polityką, rozwiewa się w—nic. Różna bywa rzecz realna: ...czasem bankrot, ziemia, towar.. kiedyindziej rzecz realna tkwi w celnym pocisku.

R. Polityk.

Przypuśćmy. Gdzież ta wasza siła realna wojny? Gromadka chłopców... ziarnko piasku...

Oficer.

Tak. Ziarnko, nasionko drobne, które podlewamy najczystszą krwią narodu. Zechciej pan spojrzeć a zobaczysz, jak owo ziarnko pęcznieje w głębi ziemi polskiej, rośnie, zapuszcza korzenie, przebija wyschłą, twardą, znieważoną skorupę gleby ojczystej, zapuszcza kiełki, rozwija się... Jutro lub pojutrze, albo w następnem pokoleniu wybuja drzewem wolności narodowej, strzeli pod niebiosa silną koroną świeżych kwiatów.

R. Polityk.

Kiedyś, jutro, może za lat sto, może nigdy...

Oficer.

Przyziemna chytrość, gorzki jad niewiary—dzieci niewoli...

A mogłoby być dzisiaj, a mogło być... O Boże Wielki!

Kto winien, jeśli nie wy, coście odurzyli myśli i uczucia trucizną dziennikarskich plugawstw. Wyście sztandary oplwali, wyście na polski znak miotali plwociną szyderstw, śluz insynuacyi... Kpinami zmaciliście dziecięce serce ludu, strzelaliście do nas z za węgła, gdyśmy w ukryciu spisku, ścigani i tępieni przez żandarma, gniew i prawdę naszą zasłaniać musieli przed własnym bratem... Wyście to... o podli, podli, podli!

R. Polityk.

Milcz!

Oficer.

(Obrzuca go lekceważącem spojrzeniem). (Czyni się gwar. Patrol przyprowadza człowieka, dygotającego ze strachu. Ów człowiek płacze i stęka).

Żołnierz.

Obywatelu Komendancie!

Oficer.

Aresztowany?

Żołnierz.

Tak, szpieg.

podany d. 18 maja adres do parlamentu, z powyższem żądaniem, podpisany przez 22 głośne nazwiska, dyrektorów wielkich banków lub przedsiębiorstw przemysłowych, byłych ministrów, byłych wysokich dostojników wojskowych, uczonych i wydawców pism.

Teraz projekt ten jest rozpatrywany w parlamencie i w prasie, która robi mu olbrzymią i dość powszechną reklamę. Przeciwko projektowi wypowiada się tylko część partyi robotniczej, wśród której odzywają się głosy, podnoszące wyższość powszechnego wykształcenia wojennego nad dzisiejszym systemem przywilejów.

Za to w **Anglii**, gdzie „Partya Robotnicza“ (Labour Party) od samego początku niechętnie patrzyła na wojnę, rośnie ciągle agitacya antimilitarystyczna. Ostatnimi czasy utworzyły się tam dwie organizacye, mające na celu bezpośrednie lub uboczne oddziaływanie na przerwanie wojny. Jedna, o której donosi „*Labour Leader*“ (Goniec Pracy) w swym numerze z 28 maja, jest to „*Stop the war Committee*“ (Komitet dla wstrzymania wojny); drugą jest założony niedawno „Związek Kontroli Demokratycznej“, składający się z liberałów i socyalistów, a mający za zadanie przeciwdziałać wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej.

W **Portugalii** na razie zapanował spokój, gdyż zwycięska partya demokratyczna dopięła celu swych życzeń, mianowicie zmusiła dawnego prezydenta republiki, Arriagę, do ustąpienia, poczem na jego miejsce wybrany został demokrata **Braga**. Ci demokraci, będąc w opozycyi, zarzucali rządzącym konserwatystom, że źle rządzą, nie oddając armii portugalskiej do rozporządzenia trójporozumieniu, ale dziś pokrywają tę sprawę zupełnem milczeniem, gdyż przekonali się, że kraj jest w stanie silnego wyczerpania i potrzebuje spokoju i reform wewnętrznych. Dla umożliwienia tych ostatnich rozszerzyli oni prawo głosowania i rozpisali nowe wybory do parlamentu.

Hiszpania trwa w swej neutralności, która ma jednak pewien dość wyraźny odcień braku przychylności dla trójporozumienia. Oto w tej chwili rozpatrywany jest przez ministrów projekt prawa, zakazującego obywatelom hiszpańskim, którzy zdolni są do służby wojskowej, pobytu w państwach walczących. Pozbawi to Francyę paruset tysięcy robotników, którzy pracują stale w fabrykach i na polach Francyi południowo-zachodniej.

Kolosalne, nieprzewidziane skutki wojny dzisiejszej czynią jej widmo podwójnie groźnem tym państwom, które do konfliktu nie zostały wciągnięte. Te względy wpłynęły na trzy państwa: Argentynę, Brazylię i Chili—że zawarły traktat, nazwany „Umową ABC“, która nakazuje oddawać wszelkie spory pod rozpatrzenie stale funkcyonującego międzynarodowego wydziału. Bez wysłuchania orzeczenia tego wydziału lub odczekania roku czasu, wojny zaczynać nie wolno. Państwa te starają się przyciągnąć do tego porozumienia swych sąsiadów.

Pod znakiem Legionów.

Prócz podanego już przez nas głosu serdecznego powitania przybywających do Królestwa oddziałów II i III pułku Legionów, przez Polki z Radomska, podajemy dziś za „Gońcem polowym Legionów“ piękne powitanie kobiet łódzkich, będące zarazem miłem echem wiersza w odzew kobietom z Radomska przez jednego z poetów-legionistów napisanego p. t. „Do Polek“. Oto tekst tego nowego gromadnego powitania:

Na powitanie bohaterów z Karpat II i III pułku Legionów Polskich.

Witajcie bracia! Witajcie synowie! Wy, co niesiecie z sobą moc i męstwo, odwagę w czynie i moc ducha w słowie, i krew ofiarną, wróżącą zwycięstwo! Matki i siostry składają Wam dary skromne, lecz z polskiej płynące skarbnicy, z źródła miłości i głębokiej wiary, gdy Wy, walczący za kraj bojownicy spełniacie kielich najświętszej ofiary!

Witajcie bracia! Wy wracacie z bitwy! Więc lud porwijcie, dodajcie otuchy! A my do Boga wzniesiemy modlitwy za Was — najpierwsze w naszym kraju duchy! Przyszliście walczyć za swe własne lechy, błogosławieństwo niech Wam towarzyszy, głosy pobudki i słowa pociechy! Kraj miłujący niech o Was posłyszy i rzuci hasło pod złociste strzechy!

Kobiety łódzkie.

Łódź, 13. V 1915 r.

Żydzi a rząd rosyjski.

Wojsko rosyjskie prześladuje żydów wszelkimi sposobami, zarówno w Galicyi, jak w Królestwie. Na Litwie i Ukrainie los ich nie jest lepszy, gdyż i tam do zwykłych ograniczeń przybywają ciężary, przyniesione przez wojnę. To też żydowska prasa nacyonalistyczna, chociaż w swej nienawiści do Polaków pragnęłaby wszelkie nieszczęścia nam przypisać, jednak zmuszona jest od czasu do czasu poskarżyć się na Rosyę. Z tem większą skwapliwością chwyta ona każdą sposobność wychwalania tego państwa, do którego żydzi od czasu kampanii Napoleona I czują silny afekt. Między innemi można było czytać w ostatnich czasach, iż Rosya znosi ograniczenia, stosowane do żydów w szkołach średnich. Tymczasem oto, jak wygląda odnośne rozporządzenie rosyjskiego ministeryum oświaty (cytujemy według Kuryera Warszawskiego, № 107):

Dzieci żydów, powołanych do armii czynnej i odznaczonych, albo zabitych lub rannych, mają pierwszeństwo przyjęcia do szkół średnich, o ile zdadzą egzamin wstępny.

Potem idą dzieci tych żydów, którzy powołani zostali do armii, ale nie mają ani ran, ani odznaczenia.

Wreszcie następuje reszta kandydatów:

Ale wszyscy ci kandydaci żydowscy dopuszczeni są do szkół tylko w zakresie dotychczasowej normy procentowej!

Zatem ani jeden nowy żyd nie dostanie się do szkół moskiewskich, tylko synowie „bohaterów“ (zwykle mimowolnych) będą wypierali zwykłych śmiertelników!

Ostatnie chwile okrętu „Leon Gambetta“.

Teraz dopiero dochodzą szczegóły, urzędownie sprawdzone przez władze włoskie, straszliwej paniki, jaka ogarnęła załogę francuskiego pancernika, ugodzonego przez torpedę austryacką. „Leon Gambetta“ zatonął, jak wiadomo, w przeciągu dziesięciu minut.

Rozgrywały się przez te kilka chwil sceny przerażające. Załodze udało się wprawdzie spuścić na morze cztery łodzie ratunkowe, ale trzy z nich zatonęły natychmiast z tego powodu, że żołnierze w okropnej panice, wbrew radom, błaganiom, rozkazom oficerów, cisnęli się na łodzie, czepiali boków i wioseł. Czwarta łódź ocalała tylko dzięki temu, że siedzący w niej żołnierze ciosami wioseł i uderzeniami siekier spychali tych, którzy chcieli się na nią dostać. Na łodzi zostały szczerby od uderzeń siekier. Znaleziono w niej dwie odcięte ręce i mnóstwo palców od rąk ludzkich. Na wielu zwłokach, wyłowionych z morza, stwierdzono zmiażdżenia dłoni, na czterech zgniecenie czaszki od uderzenia siekierą.

Władze francuskie zakazały uratowanym majtkom opowiadać szczegóły ostatnich chwil pancernika dziennikarzom.

Walka latawców.

W „Kölnische Zeitung“ znajdujemy następujący opis walki dwóch latawców, francuskiego z niemieckim. Widz tego niezwykłego pojedynku pisze: „Przedwczoraj przeżyliśmy niezwykłe widowisko wojenne, walkę w przestworzach. Siedzieliśmy właśnie w altanie, odpoczywając po wyczerpującej służbie, która zresztą za chwilę znowu miała się rozpocząć. Nagle — za nami — ogień karabinowy. Zrywamy się i słyszymy łoskot latawca. Tak, to latawce. Pierwszy leci wolniej na wysokości 600—800 metrów w naszym kierunku. Za nim pędzi drugi. Działa naszego lotniska stojące w pobliżu strzelają w górę, a że pociski ich stale padają w najbliższej odległości pierwszego latawca, zatem jest to latawiec nieprzyjacielski, a ścigający drugi jest niemiecki. Bez tchu przyglądamy się wyścigom, obserwując, jak odległość między obu aparatami topnieje z sekundy na sekundę. Nasz aparat najnowszego typu nadlatuje coraz bardziej i tuż nad naszemi głowami godzi w przeciwnika z boku. Słychać trzykrotny trzask karabinu maszynowego naszego lotnika. Jedna chwila: trzask karabinu i wahanie się francuskiego aparatu, poczem lotnik nieprzyjacielski łagodnie spuszcza się ku nam. Lotnik niemiecki w ciągu kilku chwil zatacza jeszcze kręgi nad miejscem, w którem został ugodzony przeciwnik, stwierdzając zapewne, czy wróg istotnie został zniszczony, poczem, upewniwszy się, majestatycznym lotem odpływa w dal. Obserwator francuskiego aparatu został zabity, lotnik ciężko ranny“.

Zgon bohatera.

W ostatnich walkach w Królestwie zginął wybitny oficer legionu Herwin (K. Piątek). Wykształcenie wojskowe otrzymał w krakowskim Związku strzeleckim, był też jednym z wybitnych jego oficerów. Był zawsze tam, gdzie było niebezpieczeństwo, walczył zawsze jak żołnierz, nie jak komendant batalionu; niebezpieczeństwo ciągnęło go do siebie. Przebył szczęśliwie walki kieleckie, bitwę Dęblińską, pod Krzywopłotami musiano go przemocą wyprowadzić ze wsi, w której pozostał, aby zebrać karabiny, porzucone przez naszych rannych. Pod Łowczówkiem w grudniu został ranny w bok i rękę. Nie władając jeszcze dobrze ręką, przyjechał do pułku, z nim ruszył nad Nidę. W ostatnich walkach zginął, gdy podobnie, jak pod Krzywopłotami, ostatni ustępował z pola bitwy.

Niemal w przeddzień bohaterskiego zgonu poświęcono mu odę rycerską, którą powtarzamy za „Wiadomościami polskiemi“:

Oj nie zamarło plemię rycerzy,
Głowy przed wrogiem nie zgina,
Lecz po zwycięstwo do boju bieży
Pod dzielną wodzą Herwina.
Zagrały trąby na larum srogo
I krwawa bitwa się wszczyna
W odmęcie bitwy widać tam kogo?
Postać dzielnego Herwina!
Idą żołnierze o głodzie, chłodzie,
Lecz czy kto los swój przeklina,
Gdy widzą wszyscy na samym przodzie
Wodza swojego, Herwina?
Z gloryi i sławy wieniec na skronie
Zgotuj ojczyzno dla syna!
Orle nasz biały, wzleć ponad błonie,
Ujrzyj dzielnego Herwina.
O nie zamarło plemię rycerzy,
Głowy przed wrogiem nie zgina,
Lecz po zwycięstwo do boju bieży
Pod dzielną wodzą Herwina.

Paweł Koryat Wójcikowski.

W dniu 11 maja 1915.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Z powodu święta Bożego Ciała przypadającego na dziś, następny numer „Gazety Polskiej“ wyjdzie dopiero w sobotę. W piątek rano wydamy nadzwyczajny dodatek z najświeższemi depeszami Biura korespodencyjnego.

Stan zdrowia pułk. Hallera. „Goniec polowy legionów“ donosi: W stanie zdrowia pułk. Hallera widoczne jest stałe polepszenie; chory pomału powraca do zdrowia, pozostając w szpitalu częstochowskim pod troskliwą opieką żony, która pospieszyła do łoża chorego z emigracyjnej tułaczki. W ostatnich dniach odwiedzili chorego pułkownika J.E. Durski i szef sztabu Legionów, kap. Wł. Zagórski.

Apokryf. W prasie polskiej ugodowej krąży od pewnego czasu streszczenie odezwy do Bułgarów, rzekomo ogłoszonej w dziennikach bułgarskich przez jakiś nieistniejący oficyalnie „Komitet Legionistów“, względnie przez jego, również nikomu nieznane biuro prasowe. Już samo użycie tych zgoła podej-

---

I ciebie powinienbym...

R. Polityk. (Zuchwale).

Poważ się...!

Oficer.

Nie, to już niepotrzebne.

R. Polityk.

Boisz się?

Oficer.

Nie... ale ty już nie istniejesz, tyś już trup.

R. Polityk.

Ha! ha! ha!

Oficer.

Śmierć twoja zapisana została w rocznikach polskich dnia siódmego sierpnia tysiąc dziewięćset czternastego roku.

R. Polityk.

A jeśli zwyciężym?

Oficer.

Nawet wówczas, nawet wówczas. Każdy żołnierz polski, to ziarno płodne... Z krwi każdego z nich wyrosną drzewa, kaplice wolności, od Zaleszczyk, Karpat, Limanowy, aż po Warszawę. W kaplicach tych lud będzie się modlił, uczył ojczyzny... uwiedliśmy dusze...

R. Polityk.

Lichy to folwark, liczący te parę tysięcy dusz... fantasto!

Oficer.

Jakie dowody?

Żołnierz.

Przebrany w mundur legionisty, przekradł się do naszych okopów i rozpytywał. Powiada, że jest komisarzem mokotowskiego „uczą̧stku“.

Oficer.

Nad staw i rozstrzelać!

Szpieg.

(Wyrywa się z rąk żołnierzy i pada na kolana przed oficerem).

Panie komandir, batiszka... wy gieroje... ja w służbie, pomiłujcie.. ja nie winowat, ja tolko... ditia... Tak my protiw Germancew za Polszu.. panie komandir!

Oficer.

Rozstrzelać.

Szpieg.

(Ujrzał R. Polityka, nadzieja błyska w jego oczach. Zwraca się do niego).

Ach, pan, ja was znał i wy mienia toże znali... Wstawcie wy się za mną... panie!

Oficer.

(Z gorzkiem szyderstwem przygląda się scenie).

R. Polityk.

(Do szpiega).

Precz — kanalio!

Szpieg.

Ty... ja tiebia znał. Ty bywał u policmejstera, ty nam sładkija głazki pokazywał... a wot ty świnia Poliaczyszka.. teraz ty mienia, wot gdy ja popał, to ty świnia...! Wot... Boże ty moj!

R. Polityk.

(Uderza szpiega)

Oficer.

Wziąć go!

(Żołnierze niosą szpiega, pod którym uginają się nogi).

(Do R. Polityka, zaciskając zęby z nienawiścią).

Oficer.

Nudzisz mnie. Straciłeś wagę i treść rzeczy, które to poznaje się tylko przez poświęcenie całkowite, bez reszty. Słowa twoje są wiotkie i nieżywe, bez soku, nibb jabłka z robaczywej jabłoni. Odejdź... nudzisz mnie, mówię. Nudzisz mnie i gardzę tobą.

(Woła w stronę pałacu).

Ordynans! Zagrać pobudkę! Za godzinę szturm!

(Trąbka. Ryk armat coraz silniejszy).

rzanych firm wskazuje, że mamy tu do czynienia z t. zw. apokryfem, czyli, wyrażając się prościej, z pospolitem, zresztą dość naiwnem fałszerstwem. Dowodzi tego ponadto sama treść „odezwy", zwłaszcza niektóre jej ustępy, hańbą okrywające ich autorów i nie mające nic wspólnego a nawet wręcz sprzeczne z ideą i całą bohaterską działalnością legionów. Nie wątpimy, że biuro prasowe N. K. N. w najbliższym czasie zdemaskuje twórców fałszywej odezwy, a tem samem przerwie nici nikczemnej intrygi, której sprawców nietrudno odnaleźć w obozie przyjaciół caratu.

List Legionisty z niewoli rosyjskiej. Leg. Antoni Blak nadesłał list do swych rodziców w Rudniku (poczta Izdebnik, pow. Myślenice) z gubernii Kostromskiej. List datowany jest z 1 grudnia, treść jego następująca: „Kochani Rodzice! Jestem bardzo daleko w niewoli. Zabrali mnie pod Horodczanami koło Stanisławowa. Przebywa nas tu w tej miejscowości razem 102 Legionistów z II i III pułku. — Mamy wszyscy nadzieję, że wrócimy rychło do Ojczyzny; wówczas wam opowiem wiele ciekawych szczegółów. Jeść mamy podostatkiem, ale tęskno nam za domem i kochaną Ojczyzną. Do miłego się zobaczenia kochający Wasz syn Antoni Blak, jeniec wojenny, miasto Buj, gubernia Kostromska, do urzędu wojskowego bujskiego okręgowego naczelnika.

Z powiatu jędrzejowskiego. „Dziennik urzędowy" obwodu jędrzejowskiego z 15 maja b. r. donosi: Austro-węgierski komitet ratunkowy dla obsadzonych przez c. i k. wojska części Królestwa Polskiego oddał c. i k. komendzie obwodowej kwotę 5880 kor., przeznaczoną na zakupno żywności dla cierpiącej nędzę ludności, ewakuowanej z linii bojowej. Za część tej kwoty zakupiono już i rozdano kartofle i zboże między ewakuowaną ludność; dalsza akcya w tej mierze jest w toku i komenda obwodowa czuwa nad jej należytym postępem. Nadto na podstawie ustnej konferencyi z członkami wymienionego komitetu komenda obwodowa wdrożyła akcyę, mającą na celu dostarczenie ciepłej strawy najbiedniejszej ludności tutejszego obwodu. W tym celu zarządzono utworzenie na razie przy c. i k. komendach etapowych w Jędrzejowie, Wodzisławiu i Sędziszowie kuchni ludowych, obliczonych na przeszło 500 osób. W razie koniecznej potrzeby rozszerzy się tę akcyę także na inne gminy tutejszego obwodu.

Z Łodzi. Liczba urzędników, zajmujących się wydawaniem kart chlebowych, ma wynosić na razie około 260, którzy pobierać będą miesięczną pensyę w sumie 30.000 rb. Prócz kart chlebowych dla ludności miejskiej, wprowadzoną również będzie przez zarząd wojskowy karta chlebowa dla znajdujących się obecnie w Łodzi osób wojskowych oraz urzędników niemieckich. Komitet niesienia pomocy przeznaczył w celu rozdawnictwa pomiędzy biednymi w ubiegłym tygodniu 62.000 rb. W poprzednim tygodniu rozdano 64.000 rb. W stosunku do czterech ubiegłych tygodni suma zapomóg zmniejszyła się o 10.000 rb. Stwierdzono również zmniejszenie się liczby bezrobotnych. Tłumaczy się to masowymi wyjazdami robotników do Niemiec.

Walka z bandytami w Łodzi. „Deutsche Lodzer Ztg." z d. 28 maja przynosi opis dramatycznej walki z bandytami w mieście. Milicyantom, stojącym na posterunku przy ul. Przędzalnianej, doniesiono, że w parku źródlanym znajdują się trzej bandyci. Milicyanci udawszy się tam, poznali, że są to trzej niebezpieczni, poszukiwani rabusie. Zaczął się pościg. Jeden bandyta schronił się w domu przy ul. Targowskiej, a wypłoszony, uciekając dalej, zastrzelił milicyanta Langiego i pewnego przechodnia, który przyglądał się do pościgu. Inny milicyant rzucił się na strzelającego nieustannie rabusia i zabił go na miejscu sztyletem. Drugi bandyta, zastrzeliwszy po drodze pewnego żyda, schronił się w domu przy ul. Widzewskiej, otoczonym zaraz przez policyę i wojsko. Żołnierz strzałem z karabinu ubezwładnił opryszka, którego ujęto. Trzeci bandyta zbiegł do domu przy ulicy Nawrot, zraniwszy żołnierza i zabrawszy mu karabin. Na wezwanie, aby się poddał, odpowiedział z krzykiem: „Mam jeszcze dużo czasu!" W końcu użyto za pozwoleniem wojskowości bomb obezwładniających i bandyta został schwytany. Zbrodniarz, postrzelony przy ul. Widzewskiej, zmarł w szpitalu.

10 milionów na godzinę kosztuje wojna. Podług obliczeń ekonomistów i finansistów europejskich, dotychczasowe wydatki wojenne wszystkich walczących państw wynoszą 87 miliardów franków. Wynosi to zatem przeciętnie 7.260 milionów na miesiąc, czyli 242 miliony dziennie, a 10 milionów na godzinę. Są to wydatki tylko czysto wojenne, nie wchodzą w te obliczenia szkody gospodarcze wskutek wojny, które są jeszcze większe. Teraz zaś, gdy i Włochy przyłączyły się do wojny, także czysto wojenne wydatki zwiększą się oczywiście.

Biskup o strojach kobiecych podczas wojny. Biskup Bencler z Metzu zwrócił się w piśmie okrężnem do proboszczów swej dyecezyi przeciwko niewłaściwym modom niewieścim w czasach dzisiejszych. „Rzeczą niepojętą jest — pisze biskup — jak mogą niektóre panie i panny ubierać się w sposób, obrażający poczucie chrześcijańskiej obyczajności i to w czasie tak ogromnie poważnym, jak dzisiaj. Żołnierze nasi znoszą najokrutniejsze braki i trudy, narażają każdej godziny swe życie na szwank, a kobiety stroją się w sposób nieobyczajny, jakby na szyderstwo z czynów bohaterskich mężów i synów". „Pamiętajcie, że niegodny ubiór zdradza brak godności w usposobieniu".

Na marginesie wojny.

(mj) „Generałgubernatorstwo Galicyi", utworzone zaraz po zajęciu Lwowa, zostało przeniesione ze Lwowa do Brodów, jak o tem donosi wiadomość urzędowa petersburska, pomieszczona w wiedeńskim „Fremdenblatt." Dzisiaj drogą na Kopenhagę nadchodzi druga wiadomość, że **Naczelna komenda rosyjska dla Galicyi została również przeniesiona ze Lwowa do Brodów.** Wieści niezbyt sensacyjne, ale godne wysokiej wagi.

Wszakże to tak niedawno sam car wybrał się w odwiedziny do Lwowa, Przemyśla i Sambora i wygłaszał tam istinno-russkie przemówienia. Dzisiaj Sambor już w rękach armii sprzymierzonych, Przemyśl, otoczony żelazną podkową, znajduje się w okresie przedśmiertnym, a ze Lwowa dygnitarze carscy fugas chrustas uciekają! Archirej Eulogiusz opuszcza nowo utworzoną dyecezyę prawosławną, pedagogowie rosyjscy opuszczają od początku świata po raz pierwszy utworzone szkoły rosyjskie w Galicyi wschodniej, kupcy rosyjscy już spakowali sklepy i manatki, czynownicy wywożą żonki i resztę skradzionych ruchomości! Kara przychodzi na złodziei pierwej, niż się tego spodziewali.

Fakt tak wyraźnej paniki rosyjskiej jest bardzo znamienny i ma swoje uzasadnione przyczyny. Wojska sprzymierzone znajdują się wprawdzie niedaleko Lwowa, bo w odległości niespełna 60 klm. na południe, ale przecież w swoim czasie znajdowały się jeszcze bliżej Warszawy. Prawda, że Warszawa jest twierdzą, a Lwów tylko miastem oszańcowanem. Ale przyczyny paniki trzeba przedewszystkiem szukać **w moralnem złamaniu armii rosyjskiej.** Olbrzymie cyfry jeńców rosyjskich świadczą wyraźnie, że żołnierz rosyjski, nieustannie łudzony, rozczarował się zupełnie i, choć jest zdrowy i silny, nie ma ochoty do dalszej walki.

Zestawienie cyfr, podawanych w miesiącu maju w biuletynach urzędowych, wykazuje, że w miesiącu tym **armie sprzymierzonych wzięły do niewoli 268 000 Rosyan, zdobyły 251 dział i 576 karabinów maszynowych.** Cyfry te odnoszą się tylko do terenu galicyjskiego. Prócz tego wypada w okrągłych cyfrach: na Królestwo południowe 6000, a na Żmudź i Kurlandyę 28.000 jeńców. Ponieważ straty w zabitych i rannych wynoszą zapewne także około ćwierć miliona, **straty ogólne Rosyan w miesiącu maju dochodzą przypuszczalnie do pół miliona żołnierzy,** czyli wskazują już nie na przegraną, ale na pogrom armii rosyjskiej.

Gdy ponadto otoczony Przemyśl stracił już 3 forty, a oszańcowany Stryj, ważny węzeł kolejowy w odległości 65 klm. od Lwowa, został już zdobyty, położenie wojenne zmusza Moskali do daleko idącej ostrożności. Zdemoralizowana armia rosyjska będzie jeszcze stawiać przed Lwowem niewątpliwy opór, ale sama naczelna komenda rosyjska zdaje sie nie dowierzać skuteczności tego oporu i dlatego wolała pożegnać Lwów zawczasu.

Wypadki na bojowisku galicyjskiem wysuwają się tedy w dalszym ciągu na plan pierwszy, gdyż obiecują rychłe rezultaty, chociaż kampania na Litwie i we Francyi zawiera również niemało interesujących momentów.

Najmniej ciekawości wojennej budzą potyczki na granicy włoskiej, gdzie wypadki wojenne nie dojrzały jeszcze do rozwinięcia, przyczem można przypuszczać, że strategicy włoscy nie zdobędą się wogóle na plan wojenny tego rodzaju, który mógłby obudzić żywsze zainteresowanie.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Depesze prywatne.

Rusyfikacya Galicyi w niezgodzie.

BERLIN 30 maja. „Voss. Zeit." donosi: Wysłany przed kilku miesiącami do Lwowa archirej prawosławny Eulogiusz, który niedawno pojawił się w Piotrogradzie, oskarżał tam generałgubernatora hr. Bobrinskiego o zbytnią łagodność. Pomawiał go mianowicie o słabe popieranie interesów cerkwi prawosławnej. Na konwentyklu u hrabiny Ignatiew opowiadał, że wielka część słowiańskiej ludności Galicyi witała z radością wkraczające wojska niemieckie i udzielała im informacyi. Eulogiusz żądał dlatego natychmiastowego odwołania Bobrinskiego, którego też powołano dla wyjaśnień do Piotrogradu. Rosyjski sztab jeneralny miał znowu Bobrinskiemu za złe, że w rozmowach wypowiadał obawę, iż Przemyśl trzeba będzie niezadługo opuścić.

Rosyjski niepokój o Lwów.

KOPENHAGA 31-go maja (K. R.). Sprawozdania rosyjskie i francuskie przyznają zgodnie, że **„idealna" linia frontu rosyjskiego,** wytyczona dolną Wisłą, Sanem, Przemyślem, Samborem, Dniestrem i górnym Prutem, **została złamana.** Głównym celem działań rosyjskich musi być teraz obrona Lwowa, którego strata zagroziłaby wogóle całej rosyjskiej pozycyi na terenie austryackim. Krytycy wojenni obliczają wojska w Galicyi na 3 miliony, liczbę zaś samych armat po stronie sprzymierzonych podają na 4 000. Stąd słusznie można mówić o „największej bitwie w historyi świata". Michajłowskij żali się w „Russkoje Słowo" na niepowodzenia dzielnej armii rosyjskiej. Ostatnie zdarzenia w Galicyi przyniosły ogromny sukces sprzymierzonym, który zniszczył całe zeszłoroczne dzieło Brusiłowa. „Riecz" pisze, że artylerya austryacka wzniecа szczególną panikę wśród wojska rosyjskiego.

Dankl komendantem Tyrolu.

INSBRUK 31 maja. Mianowanie jenerała pułkownika arc. Eugeniusza naczelnym komendantem siły zbrojnej w walce z Włochami, a jenerała Dankla specyalnie komendantem Tyrolu obudziła w całym Tyrolu i Przedarulanii wielką radość. Szefem sztabu jen. Dankla został jen. Pichler, Tyrolczyk z urodzenia. Od Zielonych Świątek zgłosiło się w Tyrolu 12.000 ochotników, z których połowa przekroczyła wiek, obowiązujący do służby wojskowej. Samych ochotników w wieku od 65 — 70 lat zgłosiło się 1.500.

Lęk Włochów przed szpiegami.

BERLIN 31 maja. „Lokalanzeiger" donosi z Chiasso: Aresztowania Austryaków, Węgrów i Niemców pod zarzutem szpiegostwa odbywają się w całych Włoszech. W Rzymie zaaresztowano pewną damę z Austryi w Teatro Quirinale. „Secolo" zwraca uwagę, że prałat austryacki mons. Gerlach pozostał przy Watykanie i porozumiewa się swobodnie z Szwajcaryą, która znów roi się od Niemców, Węgrów i Austryaków. Papieska służba, złożona przeważnie z Niemców i Szwajcarów, chodzi swobodnie po Rzymie. „Secolo" zapytuje, kiedy rząd położy temu koniec.

Bułgarya nie otrzymała propozycyi.

SOFIA 30 maja (A. T. B.) W ostatnich dniach pisma niektóre doniosły, że Bułgarya otrzymała propozycyę od trójporozumienia, ażeby zmieniła linię swojej polityki. Kierownictwo prasy bułgarskiej zawiadamia, że wszystkie te wiadomości, którym nadawano nawet charakter wynurzeń ministeryalnych, są zmyślone. W kołach poinformowanych twierdzą, że wszystkie wykroczenia dzienników mają na celu propagandę, z której rozpowszechniający takie wiadomości nie zdają sobie sprawy.

Co robi linia Cunarda?

BERLIN 31 maja. Z Hagi donoszą, że linia Cunarda postanowiła wstrzymać przejazd swoich parowców o 30 tonach, co już nawet uwidoczniono w kalendarzu żeglugi.

Mord jako środek moskiewski.

KONSTANTYNOPOL 31 maja. Donoszą tutaj, że przybyli do Teheranu posłowie austryaccy i niemieccy pod kierunkiem ks. Reuss i hr. Logotheti mieli być zamordowani na 2 dni drogi przed Teheranem. Dzięki lojalności oficerów perskich plan ten, uknuty przez Moskali, udaremniono i głównych winowajców uwięziono.

Niekorzystne położenie Moskali w Kurlandyi.

KOPENHAGA 31 maja (K. R.) Dowodem złej sytuacyi Rosyan w Kurlandyi są masowe wydalania i drakońskie groźby przeciw „szpiegom". Parowce rzeczne wywożą mnóstwo uchodźców z Mitawy do Rygi i w głąb Rosyi. Policmajster mitawski zagroził szubienicą wszystkim, którzy dopuściliby się uszkodzenia sieci telegraficznej i telefonicznej.

Zatopione okręty.

LONDYN 30 maja (B. R.) Parowiec „Pinqsuet" kompanii China Mutual Steem Navigation z cennym ładunkiem na pokładzie w powrocie z Batawii był w Kanale dwa razy przez łódź podwodną ścigany i ostrzeliwany granatami. Parowiec zdołał jednak dostać się do Plymouth.

Parowiec „Tullochmoor" o 3520 tonach storpedowany i zatopiony na linii Quessant dnia 28 maja. Załoga ocalona wyladowała w Barry.

Parowiec francuski „Dixi", jadący do Brest, wiózł na pokładzie załogę okrętu angielskiego „Glenlee", zatopionego przez łódź podwodną niemiecką w drodze z Cardiff do Aden.

Niespełnione marzenia.

Wiedeń. 30 maja. „Times" angielski pisze: Utworzenie nowego ministeryum jest gońcem do Niemiec, że Anglia postanawia zadanie swoje z całą energią zjednoczonego narodu pod zjednoczonymi kierownikami dalej wypełniać.

Położenie jest bardzo poważne i każdy jest przekonany, że wojna potrwa jeszcze bardzo długo. **Piękny sen, który śnił nasz naród, że wojska nasze wypędzą nieprzyjaciela na wiosnę z Francyi i Flandryi, nie został spełniony.** Nasi przyjaciele francuscy prowadzą wprawdzie walkę wyczerpującą z całą dzielnością i zaciętością, lecz niema żadnych oznak, że nowe zarządzenia na całym froncie zachodnim sprowadzą szybką zmianę, której też nie można oczekiwać, dopóki czas właściwy nie nadejdzie.

Na wschodzie przeżyliśmy również rozczarowanie w naszych marzeniach. **Wszyscy oczekiwaliśmy gwałtownego wtargnięcia Rosyan do Węgier, upadku Krakowa i wkroczenia na Śląsk, a doczekaliśmy się natomiast zupełnego odwrotu Rosyan z Galicyi.**

Niemiecka flota jest dzisiaj o wiele silniejszą, niż na początku wojny.

Przy Dardanelach wciskają się nasze dzielne wojska do kilku zatoczek i na przyległe wzgórza, ale choć idą naprzód, dzieje się to bardzo powoli.

Dziennik ów kończy: Jeżeli nowy rząd obejmie kierownictwo, kraj za nim pójdzie.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Dodatek Nadzwyczajny

do N-ru 4-go

„GAZETY POLSKIEJ"

z dnia 3-go Czerwca 1915 r.

Przemyśl odzyskany!

(Depesze Biura Korespondencyjnego)

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Od dziś godziny 3-ej minut 30 nad ranem Przemyśl jest znowu w naszem posiadaniu.

Biuletyn urzędowy austryacki z dnia 3 czerwca.

WIEDEŃ. Urzędowo ogłaszają:

Niemieckie wojska **zdobyły szturmem w nocy ostatnie stanowiska rosyjskie** na północnym froncie Przemyśla **i wtargnęły dziś o godzinie trzeciej minut trzydzieści od strony północnej do miasta. Od zachodu i od południa wtargnął do miasta nasz szósty korpus. Pierwsze jego oddziały dotarły wkrótce po godzinie szóstej rano do rynku.**

Doniosłość tego zdarzenia nie da się jeszcze w tej chwili w całej pełni ocenić.

Zwycięstwa pod Stryjem.

Atak sprzymierzonych wojsk w okolicy na północ od Stryja postępuje dalej naprzód z dobrym skutkiem.

Dotychczasowy wynik bitwy pod Stryjem dał 60 oficerów i 12.175 ludzi wziętych do niewoli. Zdobyto 14 dział i 35 karabinów maszynowych.

Włoski teren wojny.

Na włoskim terenie wojny prowadzą Włosi w dalszym ciągu bez skutku ostrzeliwanie naszych oszańcowań. Na wielu punktach granicy tyrolskiej i karynckiej, **gdzie nieprzyjacielskie oddziały dostały się pod nasz ogień, Włosi uciekli. I tak umknął cały pułk włoski.**

Na wyżynie Folgaria przeszli Francuzi po południu i w nocy kilkakrotnie do większych ataków, które w poszczególnych miejscach doprowadziły do blizkich walk artyleryjskich. **Wszędzie odnieśli Francuzi bardzo ciężkie straty bez osiągnięcia jakichkolwiek korzyści.** W Wogezach obrzucili nasi lotnicy bombami miejsce etapowe i węzłowy punkt kolejowy Remiremont, oraz nieprzyjacielski obóz koło Hoheneck.

Na zachodnim terenie wojny.

Położenie nie zmienione.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.